

Obchód rocznicy wypadków
poznanielskich w Rzymie

Dnia 26 czerwca polski Rzym obchodził uroczyste czwartą rocznicę pamiętnych wypadków 1956 roku w Poznaniu.

W kościele św. Stanisława odprawiona została Msza św. za dusze poległych. Obecny był ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego. Ambasada R.P. przy Stolicy Apostolskiej stawiała się w komplecie z Ambasadorem Papieża na czele. Wśród obecnych, którzy wypełnili szczególnie kościół, zauważyliśmy wielu prałatów, księży świeckich i zakonnych, liczne reprezentacje polskich zakonów żeńskich w Rzymie.

O. Lucjan Łuszczki, O.F.M., wygłosił podniosłe kazanie, które podajemy poniżej:

"W tym roku, w tym miesiącu, w tych dniach święcimy czwartą rocznicę wypadków, które jak sobie przypominamy, miały miejsce w kraju, które następnie zelektryzowało całą Polskę i głośnie echem odbiły się po szerokim świecie.

Rok 1956 w Polsce to z jednej strony rok smutny i bolesny dla narodu, dla kraju, dla Kościoła. To rok żelaznej pięści stalinowskiej, to rok ucisku, bezprawia, to rok wielokrotności szatańskiej, bo szatan w myśl słów dzisiejszej lekcji mszalnej, jako lew ryczący krążył po Polsce, szukając kogoby pożarł. Wszak już od trzech lat Prymas poszerzony stolicy, odosobniony i uwięziony; wielu biskupów siłą wygnanych ze swych stolic pastorałkich, setki kapłanów, zakonników i sióstr zakonnych niewinnie skazanych we więzieniach. Pałace, tortury, wymuszone zeznania święcą triumfy. Robotnik zmuszany do nieludzkich norm pracy, głodny i fizycznie znękany, staje u kresu wytrzymałości nerwowej. Cały naród pobawiony elementarnych praw. Padają wprawdzie obietnice, mówi się nawet o odwilży, ale rzeczywistość zadaje temu kłam.

Rok 1956 to z drugiej strony rok jakiegoś niebywałego napięcia religijnego, uniesienia i ekstazy religijnej narodu. Wszak to 10 letnia rocznica poświęcenia Narodu Najświętszej Maryi. Przede wszystkim to rok nawskroś polski-maryjny. To bowiem 300 latie ślubów Jana Kazimierza oraz obioru Maryji na Królową całego narodu i całej Polski. Skowron, rok 1956 to na polskiej ziemi szczyt rozbestwienia bestii apokaliptycznej - to równocześnie świetlany rok nieba.

Dzień 28 czerwca, to pamiętne data tego roku. Polski robotnik, polskie młodzież, polskie kobiety, całe polskie społeczeństwo, po raz pierwszy od wielu lat, ruszają tłumnie i zbiorowo z fabryk, szkół, domów na ulice i place miasta Poznania, by protestować, by ścierać i walczyć: chcemy chleba i wolności. Chcemy wiary. Wypuśćcie nam Prymasa. Odpowiedzią na te wołania to trzaski karabinów maszynowych, to huk czołgów czerwonych; trafnie podkreślił organ prasy Watykanu w kilka dni po wypadkach, że zamiast chleba i wolności, robotnikom dano ołów. Podobnie w ten sam sposób posatańców z r. 1863 pozostawano ołowiem i szabliami kozackimi, gdy tylko domagali się wolności. Padają pierwsze ofiary: kobieta i dziecko. A po tym idą następne. I urosła w Poznaniu znova nowa mogiła, do której złożono dziesiątki poległych naszych rodaków, ofiar przemocy fizycznej podnieść bunt, by upomnieć się o elementarne prawa do bytu i wolności ludzkiej. Zapłakany znova nad mogiłą dwie matki: Polska i Kościół. To były pierwsze w tych tragicznych dniach ofiary sierpa, co kosił obficie śniegu śmierci i złota, co zakawał naród w niewolę.

Znane są wszystkie wypadki, jakie wkrótce nastąpiły. Naród

wstrząśnięty do głębi tragedią, śpieszy w pamiętnym dniu 26 sierpnia na Jasną Górę, w liczbie dotąd w historii polskiej nie notowanej. Półtora milionowa rzesza błaga swą Królową o cud, o zmiłowanie. Pamiętamy dobrze wypadki październikowe oraz ich następstwa.

Potęga szatańska zdrząła w obliczu niebываłej siły duchowej Narodu. Wróg bojąc się o własną skórę ustąpił z placu i poszedł na ustępstwa. I oto Prymas wraca triumfalnie do stolicy, biskupi do swych siedzib posterskich, pustoszają więzienia, robotnik lżej oddycha, chłop odbiera siłą zabraną mu ziemię, religia wraca do szkół, wolność mówienia i krytyki rozwiązuje zakneblowane dotąd milczeniem usta narodu.

Wypadki czerwcowe, sierpniowe i październikowe to pierwsze poknięcia w tej żelaznej obroży, co niewola skrzyła naród, to pierwsze otwarcie okna na wolność, to pierwszy po tylu latach woleńczenia wolny oddech narodu. Nie też dziwne, że społeczeństwo polskie zachłystując się tą wolnością, że uwierzone, iż niewola bezpowrotnie minęła, a wolność nie jest układą, lecz rzeczywistością.

Niestety zwolna przekonano się, iż była to tylko pół-wolność i tylko pozory wolności. Bo przecież i w tym systemie przemocy dozwolone są pewne ustępstwa taktyczne i pewne odwilże. Nowe bowiem wypadki, świeże, bo z ostatnich miesięcy a nawet tygodni, jakie nastąpiły w kraju, zasepiły znów nasze czoła i głęboką napekniają nas troską.

Do czegoż bowiem zmierzają owe haniebne ustawy o ograniczeniu potwstwa i wielaniu ich siłą w życie, jak nie wzrost już do biologiznego wyniszczenia narodu? Oczymże są owe świeże wydarzenia w Nowej Hucie, Olsztynie, Zielonej Górze i na innych miejscach, jak nie nowym ciosem, nowym atakiem i uderzeniem w Kościół, jak nie drażnieniem, nagrywaniem się i wprost profanacją uczuć religijnych narodu i nową próbą oduczenia go od żądania kościoła, opieki duszpasterskiej i duchowej i zabicia w nim wszelkich tęsknot za religią, za wiarą? Tyle wszak mówiono się i pisało o pokoju między państwem i Kościołem, o tolerancji religijnej, a może tylko po to, bo to było w danej chwili potrzebne na zewnątrz, na eksport, by stwarzać pozory, by ludzi, by kłamać, że praworządność panuje w demokratycznym państwie. Od wewnątrz zaś dokonuje się systematycznego zamachu na życie narodu, na jego byt i na jego ducha. I w imię czego? W imię jakiegoś nieokreślonego niby postępu społecznego i jak już organ Watykanu zaraz po wypadkach czerwcowych stwierdził, w imię opium własnego wyrobu. Tym opium to nadzieja na przyszły raj na ziemi pod panowaniem komunistycznym. A ponieważ jak wtedy, tak i dziś naród broni się przed tym opium, oskarża się go i Kościół o wsteczność, o zabobon, o wyzbycie się pragnienia postępu, o działanie nie przeciw prawom natury. A jednak nie o to walczy naród, nie o Polskę bowiem komunistyczną mu chodzi. On nadal trwa w walce, którą mu chrześcijaństwo jako obowiązek nakłada, o co mu walczyć każe jego instykt i jego natura. Walczy o Polskę wolną, za którą żołnierz krew przelewał na wszystkich frontach świata, za którą płonęła Warszawa, za którą modliła się półtora milionowa rzesza na Jasnej Górze, za którą przelewali krew robotnicy w Poznaniu. Walczy o Polskę Chrystusowej sprawiedliwości i miłości, o Polskę katolicką, by była ona rzeczywistym Królestwem Maryji i Jej boskiego Syna, żeby pozostała przedmurzem i twierdzą chrześcijaństwa. Walczy naród na każdym polu, gdzie ta walka jest możliwa i najpotrzebniejsza.

Rok 1956 i ostatnie wypadki to są oczywiste dowody zrywa do wolności ducha narodu polskiego, którego nawet tak szatański system zdławić nie zdołał, to są namacalne dowody, że do duszy polskiej komunizm nie ma przystępu, że właśnie młodzież polska, o którą tyle się zabiegano i tyle ją kuszone, jednak jak się wyraził jeden z księży proboszczów przybyły jako pielgrzym do Rzymu, jest twierdzą zwrócona do Kościoła.

I w tym obok tragizmu leży wielkość powstania w Poznaniu i wielkość roku 1956.

Dziś w tej polskiej świątyni w Wiecznym Mieście modlimy się za dusze powstańców poznańskich a zarazem oddajemy hołd żywym, którzy zdobyli się na odwagę i heroizm, by upomnieć się o słuszne prawa Narodu.

Dla nas, którzy poczuwamy się do żywych węzłów z Narodem i jesteśmy spadkobiercami jego tysiącletniej historii i czujemy współodpowiedzialność za jego przyszłość i jego miejsce i rolę w wielkiej rodzinie ludów, rok 1956 jest nie tylko wspomnieniem, ale żywym memento, jest przypomnieniem naszych obowiązków, jakie dyktuje obecna sytuacja. Naród spodziewa się po nas zostających w wolnym świecie głoszenia o Polsce prawdy, pomocy materialnej i moralnej w walce jego o zachowanie kultury narodowej i duszy polskiej, w walce o wolność i wiarę. Spodziewa się pracy pozytywnej, zorganizowanej i zjednoczonej, by opinia świata nie przeszła do porządku dziennego nad sprawą Polski, a od wewnątrz pracy nad wychowaniem naszego młodego pokolenia na wolności w znajomości nie tylko języka polskiego, lecz również i w znajomości i umiłowaniu kultury i obyczajów ojczystych.

Noc i siłę do tej pracy czerpiemy stąd, skąd je czerpie naród cały: z wiary, modlitwy i ufności w pomoc i potęgę Królowej i Władczyni rzeczywistej Narodu, z wierności ku Stolicy Piotrowej i z naszego katolickiego Credo, które w zbliżające się święto Apostołów Piotra i Pawła na grobach ich tu w Wiecznym Mieście żarliwie odmawiać będziemy: "Wierzę w święty Kościół katolicki". Tak: wierzę i wierzymy aż do zwycięstwa".

- - - - -